

PUBLICZNY INTERNET W NOWYM JORKU MOŻE SŁUżyć DO INWIGILACJI

Projekt LinkNYC zapewniający w Nowym Jorku publiczny, bezprzewodowy dostęp do internetu może służyć do inwigilacji mieszkańców miasta. Kioski będące elementem projektu tworzą sieć Wi-Fi i umożliwiają dostęp do miejskich tabletów.

W Nowym Jorku znajduje się obecnie około 1600 kiosków wyposażonych w dwa ekrany, na których wyświetlane są reklamy i ciekawostki. Burmistrz Nowego Jorku Bill de Blasio cieszył się z ich obecności na ulicach, bo jego zdaniem "to największa i najszybsza publiczna sieć Wi-Fi na świecie" i "ważny krok na drodze do równego, otwartego i połączonego miasta dla wszystkich, w każdej dzielnicy".

Z kiosków może skorzystać każdy nowojorczyk - łącząc się z bezprzewodowym internetem lub korzystając z tabletu, ładowarki czy przycisku do wywoływania połączenia z numerem alarmowym.

Kioski LinkNYC oprócz zapewniania dostępu do łączności mogą jednak służyć do rozbudowy sieci nadzoru elektronicznego, który z ich udziałem może objąć każdą dzielnicę. Każdy kiosk jest bowiem wyposażony w ponad 30 czujników zbierających dane o mieszkańcach miasta i trzy kamery wideo (umieszczone również na takiej wysokości, by w ich polu widzenia znajdował się tłum) - relacjonuje serwis.

Kontrakt na realizację projektu LinkNYC władze miasta podpisały z konsorcjum prywatnych firm CityBridge. W ramach umowy miało ono dostarczyć urządzenia elektroniczne wykorzystywane w kioskach, a część poniesionych kosztów odzyskać w postaci zarobków płynących z reklam wyświetlanych na ekranach kiosków. Ekrany te - każdy o przekątnej 55 cali - zostały zaprojektowane przede wszystkim z myślą o wyświetlaniu reklam stworzonych w oparciu o profilowanie osób korzystających z sieci internetowej dostarczanej przez miasto.

Serwis The Intercept podaje, że w marcu 2016 roku władzom Nowego Jorku zgłoszono obawy dotyczące realizacji projektu LinkNYC. Pochodziły one od nowojorskiego oddziału organizacji pozarządowej ACLU, zajmującej się ochroną praw człowieka. Jej zdaniem, sieć kiosków w Nowym Jorku umożliwi miastu zbieranie ogromnych ilości wrażliwych danych osobowych o jego mieszkańcach, a także nieograniczony nadzór elektroniczny nad nowojorczykami ze strony policji.

Obawy te potwierdziło odkrycie studenta jednej z nowojorskich uczelni, który przeanalizował próbkę kodu systemu LinkNYC, jaki przypadkowo znalazł się w internecie. Jego zdaniem, kioski mogły zostać stworzone z myślą o szpiegowaniu mieszkańców i zbieraniu danych geolokalizacyjnych - donosi serwis.

W maju tego roku Charles Meyers odnalazł na repozytorium w serwisie GitHub foldery o nazwach "Link-NYC Mobile Observation" i "RxLocation". Pierwszy z nich zawierał kod, który służy do zbierania danych o współrzędnych geograficznych użytkowników miejskiej sieci internetowej. Kod umożliwia

także gromadzenie takich danych jak

rodzaj posiadanego urządzenia, przeglądarki internetowej, a także zbiera indywidualne numery sprzętowe urządzeń należących do nowojorczyków. Dzięki niemu możliwe jest również gromadzenie informacji o dokładnych adresach internetowych, na jakie wchodzi korzystające z sieci osoby. Folder "RxLocation" z kolei zdaniem studenta sugeruje, że operatorzy projektu mogą być zainteresowani śledzeniem tego, jak przemieszczają się w czasie rzeczywistym osoby korzystające z miejskiej sieci.

Po ujawnieniu przez The Intercept sprawy, nowojorskie organizacje pozarządowe i obywatelskie wezwały władze miasta do ustosunkowania się wobec rewelacji Meyersa.

AK/PAP